



The Holy See

PORANNA MSZA ŚWIĘTA TRANSMITOWANA NA ŻYWO
Z KAPLICY DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

"Proces kuszenia"

Sobota, 4 kwietnia 2020 r.

[Multimedia]

Wprowadzenie

W tych chwilach niepokoju, trudności, cierpienia ludziom nieraz nadarza się możliwość zrobienia tego czy tamtego, wielu rzeczy dobrych. Ale również zdarzają się tacy, którym przychodzi do głowy pomysł, żeby zrobić coś niezbyt dobrego, wykorzystać chwilę i wyciągnąć z niej korzyść dla siebie, dla własnego zysku. Módlmy się dziś, aby Pan dał nam wszystkim prawe sumienie, sumienie przejrzyste, które mogłoby się pokazać Bogu, nie wstydząc się.

Homilia

Już od jakiegoś czasu uczeni w Prawie, a także arcykapłani byli zaniepokojeni, ponieważ w kraju działy się rzeczy dziwne. Najpierw ten Jan, którego ostatecznie zostawili w spokoju, bo był prorokiem, chrzcił, a ludzie chodzili tam, ale nie było innych konsekwencji. Potem przyszedł ten Jezus, zapowiadany przez Jana. Zaczął czynić znaki, cuda, a przede wszystkim przemawiać do ludzi, a ludzie rozumieli, i ludzie chodzili za Nim, a nie zawsze przestrzegali Prawa, i to budziło duże zaniepokojenie. «To jest rewolucjonista, pokojowy rewolucjonista... On przyciąga do siebie ludzi, ludzie za Nim idą...» (por. J 11, 47-48). I te myśli skłaniały ich do mówienia między sobą: «No patrz, ten mi się nie podoba... tamten...», i tak wśród nich był ten temat rozmowy, także

zaniepokojenia. Potem niektórzy poszli do Niego, żeby Go wystawić na próbę, a Pan zawsze miał jasną odpowiedź, która im, uczonym w Prawie, nie przyszła do głowy. Pomyślmy o tej kobiecie, która miała siedmiu mężów, była siedem razy wdową: «A w niebie — którego z tych mężów będzie żoną?» (por. Łk 20, 33). On odpowiedział jasno, i odeszli, trochę zawstydzeni mądrością Jezusa, a kiedy indziej odchodzili upokorzeni, jak wtedy, kiedy chcieli ukamienować kobietę cudzołożną, a Jezus na koniec powiedział: «Kto z was jest bez grzechu, niech rzuci pierwszy kamień» (por. J 8, 7), i Ewangelia mówi, że odchodzili, poczynając od najstarszych, upokorzeni w tamtej chwili. To powodowało, że wzmagala się ta dyskusja między nimi: «Musimy coś zrobić, to jest nie w porządku...». Potem posłali żołnierzy, żeby Go schwytali, a ci wrócili i powiedzieli: «Nie mogliśmy Go pojąć, bo ten człowiek przemawia, jak nikt inny nie przemawiał...». «Czyż i wy daliście się zwieść» (por. J 7, 45-49); poirytowani, że nawet żołnierze nie zdołali Go pojąć. A potem, po wskrzeszeniu Łazarza — to, o czym słyszeliśmy dzisiaj — bardzo wielu Żydów tam poszło, żeby spotkać siostry Łazarza, ale niektórzy poszli zobaczyć, jak się mają sprawy, żeby je zreferować, i niektórzy z nich udali się do faryzeuszy i donieśli im, co zrobił Jezus (por. J 11, 46). Inni uwierzyli w Niego. A ci, którzy poszli, odwieczni plotkarze, którzy żyją, roznosząc plotki... poszli im powiedzieć. W tej chwili owa grupa, która się utworzyła z uczonych w Prawie, zrobiła formalne zebranie: «Ten jest bardzo niebezpieczny, musimy podjąć jakąś decyzję. Co zrobimy? Ten człowiek czyni wiele znaków — uznają cuda. — Jeżeli pozwolimy Mu tak dalej działać, to wszyscy w Niego uwierzą, istnieje niebezpieczeństwo, że lud pójdzie za Nim, odłączy się od nas» — a lud nie był do nich przywiązany. — «Przyjdą Rzymianie i zniszczą naszą świątynię i nasz naród» (por. J 11, 48). Była w tym część prawdy, ale nie cała prawda, to było usprawiedliwienie się, bowiem oni osiągnęli równowagę z okupantem, ale nienawidzili rzymskiego okupanta, jednak politycznie znaleźli równowagę. Tak rozmawiali między sobą. Jeden z nich, Kajfasz — który był najbardziej radykalny — najwyższy kapłan, powiedział: «Nie bierzcie tego pod rozwagę, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród» (J 11, 50). Był najwyższym kapłanem i proponuje: «Zgladźmy Go». A Jan mówi: «Nie powiedział tego jednak sam od siebie, ale jako że był w owym roku najwyższym kapłanem, wypowiedział proroctwo, że Jezus ma umrzeć za naród... Tego więc dnia postanowili Go zabić» (por. J 11, 51-53). To był proces, proces, który zaczął się od drobnych niepokojów w czasach Jana Chrzciciela, a potem zakończył się tym posiedzeniem uczonych w Prawie i kapłanów. Proces, który narastał, proces, który był pewniejszy od decyzji, którą mieli podjąć, ale nikt nie wypowiedział jej tak jasno: «Tego trzeba wyeliminować». Ten sposób postępowania uczonych w Prawie jest właśnie obrazem, jak działa w nas pokusa, bo za nią ewidentnie był diabeł, który chciał zniszczyć Jezusa, i pokusa w nas na ogół działa w ten sposób — zaczyna się od czegoś drobnego, od jakiegoś pragnienia, jakiejś idei, narasta, zaraża innych i na koniec się usprawiedliwia. To są trzy kroki, które pokusa diabła czyni w nas, i tutaj są te trzy kroki, które uczyniła pokusa diabła w osobie uczonego w Prawie. Zaczęła się od małej rzeczy, ale rosła, urosła, potem zaraża innych, skonkretyzowała się i na koniec się [ja] usprawiedliwia: «Trzeba, żeby jeden umarł za lud» (por. J 11, 50), pełne usprawiedliwienie. I wszyscy poszli do domu spokojni. Powiedzieli: «To jest decyzja, którą musieliśmy podjąć». I my wszyscy, kiedy jesteśmy zwyciężeni przez pokusę, uspokajamy się na koniec, bo znaleźliśmy uzasadnienie dla tego grzechu, dla tego grzesznego postępowania, dla

tego życia nie będącego w zgodzie z Prawem Bożym. Powinniśmy nabrać nawyku dostrzegania tego procesu pokusy w nas. Tego procesu, który powoduje zmianę naszego serca z dobra na zło, który nas prowadzi drogą w dół. Jest to coś, co rośnie, rośnie, narasta powoli, potem zaraża innych i na koniec się usprawiedliwia. Rzadko te pokusy nachodzą nas nagle, diabeł jest przebiegły. I umie obrać tę drogę — tę samą drogę obrał, żeby doprowadzić do skazania Jezusa. Kiedy znajdujemy się w grzechu, w stanie upadku, owszem, musimy iść prosić Pana o przebaczenie, to jest pierwszy krok, który musimy zrobić, ale potem powinniśmy powiedzieć: «Jak doszło do tego, że tak upadłem? Jak zaczął się ten proces w mojej duszy? Jak narastał? Kogo zaraziłem? I jak na koniec się usprawiedliwiałem z upadku?». Życie Jezusa jest dla nas zawsze przykładem, i to, co się przydarzyło Jezusowi, będzie się przydarzało nam, pokusy, usprawiedliwienia, dobrzy ludzie, którzy są wokół nas, i może ich nie słuchamy, a także źli, w chwili pokusy, i staramy się do nich zbliżyć, żeby pokusa rosła. Lecz nigdy nie zapominajmy — za grzechem, za upadkiem zawsze jest pokusa, która zaczęła się od czegoś małego, która narastała, która zarażała, i na koniec znajduję jakieś usprawiedliwienie tego, że upadam. Oby Duch Święty oświecał nas w tym poznaniu wewnętrznym.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunię duchową.

O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie. Amen.